№ 59. Kraków 12 Marca. — Wtorek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Ner 943 praes.

Następujące dary na wsparcie dotkniętych wylewém wody mieszkańców obwodu Tarnowskiego, Komisyi Gubernialnéj złożone zostały, a mianowicie: z 3ch starostw powiatowych w Znaym
103 fl. i 66 fl. $34^{2}/_{4}$ kr. konw. m.
„ „ w M. Trybau 31 fl. 48 kr. „ „
„ „ „ Iglau 76 $2^{2}/_{5}$ k. m. i suknie
„ „ „ Hohenstadt 45 fl. 10 kr.
„ „ „ Neustadtt 92 fl. $25^{1}/_{4}$ kr.
„ „ „ Brünn 47 fl. 2 kr. i 3 fl. 23 kr. m.k.
z rządu obwodowego w Brünn 193 fl. $46^{3}/_{6}$ kr. m. k. i 2 czepki zimowe: z Magistratu N. M. w St. Georgen 20 fl.; z Rady gminnéj M. Brünn 226 fl. 26 kr. wraz z pakietem z sukniami.

Za któreto darowizny łaskawym dobroczyńcom przynależne podziękowanie niniejszém publicznie oświadcza się. Z ces. król. Komisyi gubernialnéj.

Kraków d. 3go marca 1850 r.

Kraków d. 11 Marca.

Nie weźmie nam nikt podobnò za złe, jeśli wyznamy, że stan materyalny miasta naszego w ostatnich czasach znacznie podupadł, że, niesięgając już innych przyczyn, pozbawienie Krakowa przywileju wolno-handlowego miasta i poddanie go pod ogólne przepisy celne monarchii, nietylko w niczém nie przyczyniły się do wzrostu handlu i przemysłu miejscowego, ale owszém ścieśniły jego obręb, ruch i żywotność, ograniczyły sferę jego działalności, zamknęły drogi jego naturalnego odpływu, zniżyły go do rzędu miejscowéj kramarszczyzny, pozbawiły podstawy existencyi wielu domów handlowych, niezwiększając cyrkulacyi i napływu pieniędzy, wywołały podrożenie wszystkich produktów, jedném słowem, w stosunkach codziennego materyalnego życia wywołały tak nagłą a zgubną przemianę, interesom finansowym zadały tak dotkliwy cios, że gdyby dłużéj stan ten potrwał, wyszlibyśmy wszyscy podobno na bankrutów. Smutnato prawda, ale zawsze prawda. Lecz mamy nadzieję, a nawet pewność, że stan ten dłużéj trwać nie będzie, że z jednéj strony zamierzone przez ministeryum reformy, z drugiéj bogaty w szczęśliwe następstwa plan zjednoczenia celnego z Niemcami, obecnym stósunkom koniec położy.

Jeśliśmy powiedzieli, że pozbawienie Krakowa przywileju wolno-handlowego miasta wpłynęło najfatalniéj, to nie dla tego, iżbyśmy dzisiaj żywili ducha wyłączności, iżbyśmy chcieli usuwać się od powszechnych praw monarchii, ale tylko dla tego, aby na złe, które się stało, można znaleść jakie lekarstwo, dla tego, że najmocniéj jesteśmy przekonani, że złe leży nie w zasadzie, ale w accessoryach. Chcemy jaśniéj się wytłumaczyć.

Źlebyśmy podobno usłużyli sprawie powszechnéj, gdybyśmy dzisiaj wysilali się na pochwały istniejącego dotąd systemu celnego w Austryi. Naprzód powiedzielibyśmy rzecz, któréjby nikt nieuwierzył, nawet jego zwolennicy, jeźli jeszcze są; powtóre, że ministeryum najlepiéj przekonaném jest o błędach obecnego systematu; że chce go poprawić, a choćby nawet zupełnie zburzyć, zamierza radykalne w tym względzie reformy, zasięga zdania ludzi świadomych, i z chęcią słucha głosu bezstronnego, z chęcią skłania ucho skargom i zażaleniom, czyto z stolicy, czyteż z prowincyi.

Otóż przyczyną tysiącznych trudności w administracyi celnéj, przyczyną złego, które nas w szczególności dotknęło, jest dzisiejszy system celny, którybyśmy najgorecéj radzi już przeszłym nazywać, pełen niezliczonych zawikłań równo dla władzy, jak stron dotkliwych, nieużytecznych, pełen drobnostkowych formalności, nikomu na nic nieprzydatnych, wprowadzający dla rządu, a bardziéj jeszcze dla stron interesowanych szkodliwą kuratelę, tamujący wolność handlu, zabijający wszelki żywotniejszy ruch handlowy. Powtarzamy, wszystko co tu mówimy, nie jest nowe, powiedziały to pierwéj dzienniki wiedeńskie, kiedy się wytoczyła sprawa o reformie taryfy, a jeszcze pierwéj wiedziało o tém ministeryum, kiedy w gazecie wiedeńskiéj ogłosiło, że do reform tych niebawem przystąpi.

Kolumny dziennika naszego niewystarczyłyby na wyliczenie szczegółowe tych wszystkich niedogodności; zadaniem to jest stanu kupieckiego, który się codzień z nimi napotyka, ale nie publicysty, który ma zanadto szérokie pole do działania, aby się mógł nad jednym przedmiotem długo zastanawiać. Kilku więc tylko punktów dotkniemy, a z nich czytelnik powéźmie wyobrażenie o całości.

Chcemy naprzód zwrócić uwagę na ograniczenia w wyprzedaży towarów oclonych na spożycie, czyli (przepraszając czytelnika za wyrazy techniczne, bez których się obejść niebędziemy mogli) na konsumo, na wymijającą ztąd nieużyteczną kontrollę, azatém na ciągłe rewizye. Zwykły tryb postępowania reassumujemy w jednym przykładzie, który, jak wszystkich kupców dotyczy, tak do każdego w szczególności da się zastósować.

Przypuszczamy, iż jeden dom handlowy sprowadza partyą cukru krajowego, tj., wyrobionego w państwie austryackiém, azatém nulegającego żadnéj opłacie, na co pozyskuje od urzędu celnego wiedeńskiego tak zwaną *Ersatz-Bollete;* sprowadza także partyą kawy, naturalnie z zagranicy, oclonę w miejscu na konsumo do wyprzedaży cząstkowéj, na co dostaje kwit tak zwany *Einfuhr-Zahlungs-Bollete*. Zdawałoby się, że kto raz prawnie rzecz zakupił, może z nią robić bez ubliżenia prawom drugiego, co mu się podoba; może sprzedawać lub niesprzedawać; może, czekając na droższe czasy, sprowadzić większą ilość towaru i schować go na czas późniejszy, jeśli sądzi, że na tém zyska — takby, powtarzamy, prosty rozsądek sądzić nakazywał, — do tego wniosku upoważniałby przykład wszystkich monarchii europejskich. A czytelnik zdziwi się niepomału, gdy się dowie, że tak niejest, że własność moja ulega obcéj kontroli, że niemogę z nią robić co mi się podoba; że jestem obowiązany sprzedać ten cukier i tę kawę, skoro były na konsumo sprowadzone, i to sprzedać w ciągu sześciu miesięcy! Dla czego, kto mnie do tego może zmusić — rozporządzenia celne. Jeśli się więc nie sprzedało, należy podawać prośbę do c. k. Verwalteryi kameralnéj *o pozwolenie przedłużenia terminu sprzedaży!*

Verwalterya kameralna deleguje w skutek téj prośby komisyą, złożoną z dwóch urzędników celnych i inspektora miejscowéj policyi, dla przekonania się, czyli pozostałość w prośbie zadeklarowana, znajduje się rzeczywiście. A jeśli prośby téj niepodam; — ponieważ przypusza się (dla czego?) że towar oclony musiałem wyprzedać, zatém znajdujący się jeszcze w moim składzie cukier, jest defraudowany, ulega konfiskacie, a ja wysokiéj karze!!

Lecz wróćmy do naszego przykładu. Po odbytéj rewizyi, komisya odbiera od właściciela towarów *Bollety*, zostawia go zatém bez najmniejszéj legitymacyi, że towar, w handlu jego znajdujący się, jest rzeczywiście oclony, ale zapewnia, że mu zostaną zwrócone z przedłużeniem terminu wyprzedaży. Jakoż po upływie dwóch miesięcy, odbiera je kupiec i dostaje pozwolenie sprzedaży towaru, jego własnością będącego, jeszcze na trzy miesiące. Te trzy miesiące rachują się od daty upływu terminu, oznaczonego na pierwszych kwitach.

Mimo przedłużenia terminu, towar nie został sprzedany; bądź dla tego, że go nie kupowano, bądź téż, że ja go sprzedać niechciałem. Znowu więc na stemplu podaje się powtórną prośbę do Verwalteryi — ale sprawa jest tak wielkiéj wagi, że tu jéj władza się kończy, i niema prawa przedłużenia mi dalszego terminu. Wszakże powtarza się znowu rewizya, muszę otwierać *moje* składy, i z *moich* towarów zdawać sprawę, a Verwalterya prośbę wraz z kwitami poséła do administracyi celnéj do Lwowa. Po upływie kilku miesięcy, wraca pożądana odpowiedź, a z nią przedłużenie terminu wyprzedaży na 3 miesiące, zawsze rachując od daty ostatniego terminu, tj., że odpowiedź nadchodzi właśnie z kończącym się terminem. A gdyby towar był jeszcze nie sprzedany; gdybym książkami handlowemi wykazał, żem przez ten czas żadnego innego cukru niesprowadzał, ani nie sprzedawał; gdyby mi przyszła myśl zamknięcia *mojéj* własności w *moich* składach?... Tego przypadku prawo nieprzewidziało; czyżby mi dla tego zabierano towar lub odmawiano przedłużenia terminu?...

I po co to wszystko, po co te czcze formalności, nie mające żadnéj zasady i, przepraszamy za wyrażenie, nie mające żaduéj logiki; dla czego narażać skarb na utrzymanie *w tym celu jedynie* urzędników, dla czego urzędników wystawiać na nieużyteczne a mozolne zatrudnienie, dla czego kupca oddawać na pastwę ciągłych rewizyj, nagabań, deklaracyj, próśb i tysiącznych nieprzyjemności? Dla czego?

Dla zapobieżenia defraudacyi.

Ależ ktoby chciał defraudowany towar sprzedawać, mógłby znaleść inne drogi, mógłby w małych partyach krajowy cukier sprowadzać i korzystając z 6cio-miesięcznego terminu przez 5 miesięcy sprzedawać przemycany towar, niechowając go w własnym składzie.

Azaliż niewolno mi użyć kapitału według własnych widoków, azaliż nie mam prawa korzystając z niewyczajnéj taniości towaru, sprowadzić go w takiéj ilości, iżby mi wystarczył na lat kilka i przez ten czas dzięki memu przemysłowi i zasobom, ciągnąć okwity a prawny zysk; azaliż nie mam prawa zachować towar na czas późniejszy,jeźli się spodziewam że cena pójdzie w górę?

Ale niechcemy wytaczać filipiki systemowi, o którego nieużyteczności wszyscy są przekonani i który dzięki reformom ministeryalnym, bez wątpienia za kilka miesięcy istnieć nie będzie. Chcemy tylko w kilku słowach dotknąć tych jeszcze punktów, które nam się ważniejszemi wydają.

Jednym z zyskowniejszych przedmiotów handlu, który ważną grał rolę u nas, jest wosk — sprowadzano go z Królestwa w wielkich massach i expedyowano do Tryestu, Szwajcaryi itd. rocznie do kilku a nawet kilkunastu tysięcy centnarów. Kupcy zakupywali go w wielkich ilościach i o ile się okazał zbytecznym od miejscowego konsumo, wysełali za granicę. Od r. 1847 rzecz się ma inaczéj, wolno sprowadzać na konsumo do cząstkowéj wyprzedaży, ale inna jest opłata od transito a inna od konsumo i wosku sprowadzonego na konsumo, nie wolno już gdzieindziéj wyexpedyować. Jakież z tego następności, oto

że kupcy niechcąc się narażać na nieprzewidziane straty, całkiem wosku nie sprowadzają, a w ten sposób skarb pozbawionym jest dochodu jakiby mógł pobierać z opłaty wchodowéj, kupcy zaś tracąc ważny artykuł handlu, ponoszą dotkliwą klęskę. Wiedzieć bowiem należy, iż wosk z Królestwa surowy przychodził, że dopiero tutaj przetapiany mógł być daléj expedyowanym.

Musimy jeszcze zwrócić uwagę na trudności w handlu zbożowém, jakie pociągnie za sobą świeże rozporządzenie w tych dniach na granicy od Królestwa mające być wprowadzoném w wykonanie. Według taryfy opłata przywozowa wynosi:

Od korca	pszenicy	36	kr.	
„ „	żyta . .	$24\frac{1}{4}$	„	
„ „	jęczmienia	18	„	
„ „	owsa .	12	„	
„ „	grochu .	$54\frac{3}{4}$	„	
„ „	prosa .	40	„	itd.

Właściciel przybywających fur na komorę deklarował dotychczas ustnie ile na każdéj furze ma zboża, urzędnik przekonywał się naocznie, mogąc mniej więcéj jednym rzutem oka sprawdzić zadeklarowaną ilość korcy; w ten sposób expedycya szła szybko, w ciągu dnia można było kilkaset przeprawić.

Obecne rozporządzenie inaczéj stanowi. Fury należące do jednego właściciela, numerowane, muszą stanąć rzędem; po złożonéj deklaracyi piśmiennéj, urzędnik w oczach swoich nakazuje mierzyć z dziesięciu fur trzy, z pięciu dwie itp. a dopóki czynność ta nie ukończy się, wszystkie inne fury mają stać na miejscu i wstrzymywać dalsze. Łatwo odgadnąć, że przy tak mozolnéj manipulacyi **20** fur na dzień odbyć nie można, a właściciele przeczekawszy napróżno dzień cały, niemogąc się doprosić expedycyi (bo urzędnikowi nie wolno odejść od komory) wracają gniewni, z mocném postanowieniem nie przyjeżdżania więcéj. Cóż jeszcze mówić o porze zimowéj, kiedy expedycya trwa tylko do godziny 4téj z południa.

Jak powiedzieliśmy wprawny urzędnik może na oko przybliżenie oznaczyć ilość korcy, a najwięcéj o pół korca się omylić. Dejmy na to żeby się omylił o cały korzec i to zawsze ze stratą dla skarbu.

W przecięciu można rachować ilość fur tygodniowo przez wszystkie trzy komory z Królestwa do Krakowa ze zbożem przyjeżdżających, na **212**. Będzie więc wszystkich korcy które wskutek pomyłki oclone nie zostały **212**.

Tygodniowo na furach tych przywożą około **800** korcy pszenicy, **600** żyta, **200** jęczmienia, **100** grochu, **30** prosa; zachowując więc stosunek ogólnéj ilości korcy zboża do rodzajów korcy zboża, wypadnie mniéj więcéj iż **94** korcy pszenicy, **70** żyta, **23** jęczmienia, **11** grochu i **3** korcy prosa co najwyżéj może bez opłaty dostać się do kraju. Strata, jaka ztąd dla skarbu wynika, wynosić może **103** złr. **30** kr. tygodniowo, zatém rocznie **5382** złr.

Zapewne słuszną jest rzeczą, aby skarb pobierał co do niego należy, ale w pewnych razach kontrola jest niepodobną a wykonywana ściśle, staje się przyczyną ogromnych strat. Ten przypadek właśnie tutaj zachodzi. Chcielibyśmy się omylić, ale zdaje nam się że dowozu z Królestwa całkiem nie będzie, najwięcéj jeśli jakie **30** fur ze zbożem przez granicę do Krakowa przyjedzie.

Uważmy, iż dochód z opłaty od zacytowanéj powyżéj ilości zboża wyniesie tygodniowo:

800	korcy	pszenicy	480	złr.	
600	„	żyta . .	242	„	30 kr.
200	„	jęczmien.	60	„	
100	„	grochu	91	„	15 „
30	„	prosa . .	20	„	
		Razem	893	„	45 kr.

czyli rocznie **46,475** złr. odtrąciwszy od tego domniemalną summę straty z niezadeklarowanéj i niesprawdzonéj ilości korcy w kwocie **5382** złr. pozostanie dochodu z opłaty **41,093** złr. rocznie.

Zachowując ciągle ten sam stosunek ogólnéj ilości korcy do rodzajów zboża na **30** furach tygodniowo:

przybędzie pszenicy korcy 115 od których opłata przyniesie 69 złr.

„	żyta	„	87	„	„ „	35	„	10	kr.
„	jęczmienia	„	29	„	„ „	8	„	42	„
„	grochu	„	14	„	„ „	12	„	40	„
„	prosa	„	4	„	„ „	2	„	40	„
	Razem	„	249	„	„ „	128	„	12	„

tygodniowo, czyli rocznie **6666** złr. które teraz od wszystkiego dowozu wpływać będą. Porównawszy tę summę z ową, dotychczasowego przez nas obrachowanego dochodu **41,093** złr., okaże się strata dla skarbu **34,427** złr. Tak więc skarb, który niekontrolując ściśle tracił w pierwszym razie **5,382** złr., teraz właśnie dla ścisłéj kontroli poniesie uszczerbek **34,427** złr. rocznie.

Nie upieramy się bynajmniéj przy zupełnéj tożsamości cyfr, bo nie znamy z wszelką dokładnością ilości zboża przywożonego z Królestwa, ale zdaje nam się; że stosunek który z naszego przybliżonego rachunku wypadł, jeźli się nie powiększy to pewno nie zmniejszy. Trzeba teraz zwrócić uwagę, jakie straty to wstrzymanie dowozu przyniesie dla właścicieli domów zajezdnych i zsypek na Kleparzu, trzeba sobie przypomnieć że targu na Kleparzu wcale prawie nie będzie, że handel zbożowy wskutku tego ogromnie upadnie, że więc rozporządzenie powyższe skarbowi znaczny przyniesie uszczerbek a miastu oprócz zdrożenia produktów żywności, dotkliwą zada klęskę. *Utinam sim falsus propheta!*

— Dziennik *Reichszeitung* podaje następną korespondencyą ze Lwowa 3go marca.

„Podczas gdy większa część krajów koronnych otrzymała już konstytucye krajowe, Galicya, mogąca się liczyć do prowincyi najwięcéj w ostatnich latach wstrząśnionych, dotąd wydania takowéj konstytucyi oczekuje. Niepomnąc już, że wprowadzenie w życie téj konstytucyi przypuszcza nadzieję, iż stan wyjątkowy ustąpi miejsca zwykłemu porządkowi prawnemu, — nadanie jéj położy zarazem koniec walce zdań o podziale Galicyi, która tu wszystkie zajmuje umysły. Tymczasem Rusini zostają w zupełném używaniu przyznanych sobie koncesyj. Nietylko bowiem w Galicyi wschodniéj, w tych nawet miastach, gdzie Rusini są w mniejszości (jak np. w samym Lwowie) język ruski i kirylica wykładane są w szkołach ludu, ale nawet w Lyceach i gymnazyach zaprowadzone są jako przedmiot obowiązkowy, a w uniwersytecie jako zwyczajny. Czyli nauka licznych języków obcych (a do tych względnie ruskiéj i polskiéj ludności policzyć musimy i język niemiecki), niewywrze tamującego wpływu na wykształcenie młodzieży, rozstrzygać tu niechcemy; musimy wszakże zrobić uwagę, że niejest zapewne zamiarem rządu zaprowadzać język ruski (jakkolwiek byłby wykształconym i literackim) jako studium przymusowe w szkołach, gdzie ogromna większość niejest ruską, a obok tego wzdraga się uczyć tego języka, z pominięciem ojczystego. Ta okoliczność nigdzie niejest tyle rażącą, jak właśnie tu we Lwowie, gdzie liczba Rusinów ma się do niemieckiéj i polskiéj ludności jak 1 do **20**. W samém nawet dominikańskiém gymnazyum i połączoném z nim Lyceum, gdzie w piérwszém półroczu roku szkolnego **1849**, na rozkaz ministeryalny, wykład odbywał się wyłącznie w języku polskim, gdzie zatém sami tylko polscy studenci uczęszczają, wprowadzono język ruski jako obowiązkowy, przy wykładzie innych przedmiotów w języku niemieckim, podczas gdy polski zostawiony jest jedynie jako przedmiot dowolny. — Niejesteśmy bynajmniéj przeciwnikami orzeczonéj przez konstytucyą zasady równo-uprawnienia; wszakże, z największą sądząc bezstronnością, niemożemy pochwalać sposobu, w jaki owa konstytucyjna swoboda, z krzywdą innych klas ludności bywa exploatowana. Niech wykład szkolny odbywa się w języku ojczystym większości uczniów, inne zaś języki krajowe niech będą przedmiotami dowolnemi. W ten sposób powiodłoby się, bez naruszania narodowego interesu któréjkolwiek części ludności, w szkołach przynajmniéj i w naukach wprowadzić ową harmonią, któréj potrzeba pod każdym względem w życiu politycznem i socyalném tak bardzo czuć się daje.

D. **26** lutego zamknięty został kurs drugoletni dominikańskiego lyceum; powodem tego była niechęć uczniów ku nauce ruskiego języka. Wszakże, dniem późniéj klasa ta na rozkaz szefa kraju napowrot otwartą została, pod zagrożeniem, że w razie jakiéjkolwiek krnąbrności z strony uczniów, klasa będzie nieodwołalnie zamkniętą, przyczém wszyscy uczniowie rok ten stracą, a ci którzy niemają stałego mieszkania we Lwowie będą wydaleni.

Co się tycze procesu o otrucie Rabina Kohn i jego nieszczęśliwéj rodziny, dotąd w skutku zadanéj trucizny cierpiącéj, takowy zawsze jeszcze osłonięty jest głęboką tajemnicą. Nadzieja ogłoszenia aktów śledczych spełzła na niczém. Gdy proces już teraz ukończony i wszyscy obwinieni częścią za niewinnych uznani, częścią dla braku dowodów wypuszczeni zostali — nadszedł rozkaz od ministerstwa sprawiedliwości, aby kierunek sprawy powierzony został innemu referentowi, — jednak postanowienie to, w obecnym stanie rzeczy, przybywa zapóźno i nic już zmienić niemoże. Tymczasem wdowa po rabinie wszelkich dokłada starań, aby nanowo proces rozpocząć. Pewien sędzia wyższego stopnia miał się za tym krokiem oświadczyć, podając przeważne do nowego procesu zasady.

Wiedeń 8 marca. (K.) Dzisiaj obiegała tu pogłoska, że feldm. Radetzki został tknięty paraliżem w Medyolanie.

— W świecie handlowym kwestya grecka wywołuje wielką niespokojność, czemu przypisać należy, że kursa na giełdzie wczoraj i dzisiaj tak bardzo spadły. Kwestya szwajcarska równie niepomyślny wpływ wywiera. Powiadają, że Austrya z Prusami zawarła tajemny traktat dla obsadzenia pogranicznych kantonów i przymuszenia rzeczypospolitéj do wydalenia wszystkich wychodźców. — Wieść ta według mnie, nie zasługuje na wiarę. Kwestya wychodźców czy też Neuchatelu nie wywoła pewnie wojny.

— Zdaje się, iż nowe przeszkody zaszły w ogłoszeniu konstytucyi dla Galicyi. Ministeryum pracuje teraz nad uregulowaniem stosunków pogranicza wojskowego, a konstytucya Galicyi dopiero po ukończeniu tego dzieła ma być ogłoszona. Książe Windiszgrätz bywa zawsze na obradach ministeryalnych, ale o jego misyi politycznéj niczego dowiedzieć się nie można, to tylko pewna, że w ministeryum nie będzie. Częściowe wynagrodzenie szkód poczynionych w czasie bombardowania Wiednia w październiku 1848 roku sprawiło wielkie zadowolenie, gdyż wielu podupadłych właścicieli, tak potrzebną dla siebie pomoc przez nie otrzymało. Nowe reformy pocztowe zaczną się z dniem 15 b. m. Od 1 kwietnia wszyscy pracujący przy tych biórach będą pobierali pensyą.

Wiedeń 10 marca. Czytamy *w Constitutionelles Blatt*: Poselstwo francuskie w Wiedniu, otrzymało od swojego rządu depesze wyjaśniające powody koncentracyi wojska, we wschodniéj części Francyi. Takowa nie jest wcale demonstracyą przeciwko któremukolwiek rządowi, a tem mniéj zmierza do interwencyi na korzyść Szwajcaryi; postępy socyalizmu we wschodnich departamentach wymagają tych środków ostrożności, dla zapobieżenia wewnętrznym ewentualnościom. Zdaje się, że rząd francuzki nie wielkie pokłada zaufania w większości prawodawczego zgromadzenia, i obawia się, aby w razie powstania w departamentach, które niewątpliwie miałoby echo w Paryżu, teraźniejsze podpory rządu nieokazały się równie wątłemi, jak w lutym **1848** r. Francya oświadcza, że względnie żądanego wydalenia politycznych wychodźcw z Szwajcaryi, w zupełném jest z Austryą i Prusami porozumieniu, i zdaje się, że w saméj nawet sprawie Neufchatelskiéj niechciałaby zbrojnie wystąpić. Zapewniają nadto, że Francuzi i Rzym wkrótce opuszczą, a miejsce ich zajmą Austryacy. P. Delacour otrzymał stanowcze polecenie, aby księcia Schwarzenberga o spokojnych zamiarach Francuzkiego rządu upewnił.

— Dzisiejsza gazeta wiedeńska zawiera przedstawienie ministra skarbu, i zgodny z wnioskami jego patent cesarski, zaprowadzający w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Województwie, Kroacyi i Sławonii tymczasowy podatek gruntowy. Minister utrzymuje w swojém przedstawieniu, że zaprowadzenie stałego katastru, zaledwie w lat kilkanaście będzie mogło mieć miejsce, Wedle przybliżonego obliczenia, podatek wspomniony przyniesie skarbowi około **12** milionów złr.

(Z Węgier). Liczne wyroki sądów wojennych, w ostatnich dniach zapadłe, znacznie przerzedziły liczbę politycznych inkwizytów. Z pomiędzy ostatnich skazanych, jeden tylko, Dionizy Lukacs były podoficer od artyleryi, przeważnie wpłynął na powodzenie sprawy rewolucyjnéj. Był on głównym organizatorem węgierskiéj artyleryi, która jak wiadomo, zadziwiła biegłością swoją samego nieprzyjaciela. W pierwszym zaraz spotkaniu pod Schwechat, dokąd Lukacs **24** działa z Pesztu wyprawił, odznaczyły się węgierskie kanoniery i ban Jellaczycz w raporcie swoim o téj bitwie zaszczytnie ich wspomina. Prócz tego Lukacs kierował fabrykami dział, broni ręcznéj i amunicyi, pod jego okiem wyrabiano i osadzano z zadziwiającą szybkością race kongrewskie; w końcu kampanii awansował na pułkownika.

(Wiadomości bieżące). Ministerstwo rolnictwa powołało ludzi zaufania z prowincyi do rady w niektórych kwestyach policyi myśliwskiéj.

— Wychodźcy węgierscy, którym rząd turecki dozwalał dotychczas pobytu w Adryanopolu, Nikopoli, Nissy i innych miastach, otrzymali rozkaz udania się bezzwłcznie do Szumli, skąd wraz z innymi przeniesieni będą do Kutahii.

— Dziennik *Union* donosi, że obecnie pracują nad statystyką austryackiego dziennikarstwa, w któréj nie-

tylko dzienniki przedmarcowe, ale i te wszystkie, które od 2 lat powstały i upadły, w kompletny uporządkowane systemat, i podzielone według narodowości, opisane będą tak pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznym. Będzie to ciekawy pomnik do historyi ostatnich dwóch lat.

— Wczoraj zrana J. C. Mość odbył przegląd większéj części wiedeńskiego garnizonu na *Glacis*.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 7 marca. Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. księcia namiestnika królestwa, raczył najmiłościwiéj mianować Poczesnego obywatela i warszawskiego bankiera Jana Epstein, w nagrodę ciągłéj jego gorliwości i nader użytecznych usług, niesionych tak na urzędzie radcy handlowego Banku Polskiego, jako i przy wypełnieniu innych zleceń tegoż banku, kawalerem orderu ś. Anny klasy trzeciej.

— Dnia 9. Najjaśniejszy pan, w przychyleniu się do najpoddanniejszéj prośby wychodźcy polskiego Leopolda Podbielskiego, w Paryżu przebywającego, najmiłościwiéj dozwolić mu raczył powrócić do królestwa polskiego, wraz z żoną i czworgiem nieletnich dzieci, bez zwrócenia mu atoli skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

NIEMCY.

Berlin 8 marca. Na wczorajszém posiedzeniu Rady zawiadowczéj, jen. Radowitz objął krzesło prezydencyonalne. Otwarcie posiedzeń w Erfurcie nastąpi 16go. Sprawozdanie wydziału konstytucyjnego w sprawie Hanoweru, ukończono już 4go marca i takowe przyjęto, w którém komisya oświadcza, iż niewidzi słusznych powodów upoważniających Hanower do wystąpienia ze związku. *Deut. Reform* donosi, że na posiedzeniu ministeryalném, w którém miał udział jen. Radowitz, uchwalono, iż rząd pruski w Erfurcie oświadczy się za natychmiastowém przyjęciem konstytucyi, z zastrzeżeniem koniecznych odmian, czyli innemi słowy, że Prusy życzą sobie, a życzenie ich dla innych członków związku ma być rozkazem, aby konstytucya z d. 26go maja obowiązywała aż do nieograniczonego czasu.

— Korespondent *Gazety Szląskiéj* następny skreśla obraz stronnictw pruskich. „Kiedy partya konserwacyjna postanowiła ze wszystkich sił popiérać kandydatów swoich przy wyborach, stronnictwo demokratyczne waha się jeszcze w kwestyi udziału. Podzielone są zdania tak w stolicy jak i na prowincyi, a kilka już dzienników radykalnych wytoczyło tę sprawę otwarcie, tak, iż można się spodziewać, że stronnictwo podzieli się na dwa obozy. Już *Urwähler Zeit.* w dzisiejszym dzienniku donosi, że tylko Komitet naczelny, nie zaś całe stronnictwo wydało uchwałę, że kwestya oddana pod ostateczne rozstrzygnięcie wszystkich członków. Niemożna przeczyć, że sprawa udziału w wyborach jest nader wielkiéj wagi, bo z nią łączy się dalsza polityka stronnictwa demokratycznego. Z innych kwestyi bieżących, mógłbym donieść same tylko wiadomości, które tutaj jak i wszędzie niewiedzieć zkąd wyrastają. Przybycie jen. Radowitza musiało pomnożyć ich liczbę. Mówią także, że w kwietniu ma się odbyć w Dreznie kongres książąt w sprawie południowo-niemieckiéj. — Przed sądem przysięgłych stanął dzisiaj oskarżony o kradzież. Przysięgli uznali go winnym, a sąd z uwagi, że obwiniony dopuścił się już poprzednio trzech kradzieży, skazał go na *maximum* kary, tojest na więzienie dożywotnie.“

— Skład sztabu jeneralnego ma być, jak mówią powiększony, gdyż rzeczywiście w stosunku do obecnéj organizacyi armii, jest za małym. Sztab armii francuskiéj składa się z 520 oficerów łącznie z adjutantami; sztab armii rosyjskiéj bez adjutantów liczy 309 oficerów. W Prusiech znajduje się 13 oficerów sztabowych jako szefów, z tych 9 są jenerałami komenderującemi, jeden jenerał inspekcyjny i 3ch dyrektorów wydziałowych przy głównym sztabie; oprócz tego należy do niego 14 oficerów sztabu, 15 kapitanów i 2ch poruczników, razem więc główny sztab pruski składa się z 44stu oficerów. — Przedwczoraj korporacya księgarzy Berlińskich naradzała się nad prawem druku i niebespieczeństwem, jakiém obecne prawo grozi, łącząc odpowiedzialność wydawców i autorów.

— Przy wczorajszym pociągu kolei żelaznéj do Hamburga, pękła rura u kotła, pociąg został na miejscu, i dopiéro sprowadzono machinę z Wirtembergu. Skoro ją przyprzężono i pociąg ruszył daléj, pewien chłopiec na wozie chciał uprzedzić lokomotywę i przejechać kolej poprzeczną drogą. Koń przestraszył się, skręcił na prawo i biegł prosto ku wagonom. Sygnał konduktora skłonił podróżnych do wyjrzenia oknami i ujrzano, że chłopiec prędko z wozu zeskoczył i naczas jeszcze uciekł, machina urwała koniowi głowę, kadłub odrzuciła na bok i bez żadnego przypadku ruszyła daléj.

FRANCYA.

Paryż 6 marca. Związek legitymistów z członkami ostatniéj lewéj, zapowiada nową klęskę dla ministeryum. Dzisiaj reprezentanci zgromadzili się w biórach dla naradzenia się nad wnioskiem prokuratora i wybrania komissyi. Podajemy sprawozdanie z tych posiedzeń, które dla rządu nic pomyślnego nie wróżą. Czterech socyalistów mianowano do komissyi, p. Charras członka ostatniéj lewéj obrano sprawozdawcą. W kilku biórach deputowani niechcieli dozwolić śledztwa, a to z powodu, że p. Michel zaręczył honorem, iż nie powiedział wcale tych słów, które stanowią występek targnięcia się na własność. Słowo zaś reprezentanta powinno być wystarczające. W biórze piątym p. Delbette oświadczył, że niechce bynajmniéj roztrząsać czyli odpowiedne jest godności zgromadzenia, kłaść niejako na równi protokół komisarza policyi ze słowem reprezentanta narodu, że więc dla tego nie ma nic do powiedzenia ani za, ani przeciw. Chciał tylko przypomnieć dla objaśnienia, że zanim p. Piscatory zażądał interpelacyi, p. Michel już protestował przeciw sprawozdaniu Constitutionnela i list rzeczony na 4 ręce kazał przepisać dla rozesłania go dziennikom. Pan Quinet w tymże samym duchu przemawia, dowodząc, że nic łatwiejszego jak z treści jakiejś mowy ułożyć wedle usposobienia umysłu zdanie częstokroć bardzo sprzeczne temu, co mówca powiedział.

P. Grévy dowodzi, że zgromadzenie powinno zastanowić się czyli urząd publiczny zbyt lekkomyślnie nie zażądał upoważnienia, czyli żądanie śledztwa wolném jest od ducha stronniczego, czego właśnie tutaj nie ma, bo z pomiędzy wszystkich mówców, którzy się odzywali na zgromadzeniach, wybrano właśnie dwóch reprezentantów dla zastraszenia przykładem spreżystości prokuratora. P. Brives w biórze 8 ręczy honorem, że na zgromadzeniu na którym wedle oskarżenia p. Michel miał mieć wspomnioną mowę, nie było żadnego ajenta policyi, że zatém protokół ułożony został wedle artykułu Constitutionnela. P. Detours bada, ażali słowa przypisane panu Michel, chociaż by je nawet powiedział, stanowią występek ulegający karze i twierdzi, że bezstronnie rozważając, trzeba koniecznie odpowiedzieć przecząco. Lecz p. Michel nie mógł powiedzieć czegoś podobnego; bo słowa te są sprzeczne jego zasadom. Nic nie skłania zgromadzenia do pozwolenia na to śledztwo, tém więcéj, że ministeryum publiczne uwiedzione zostało osobistą nienawiścią. Zresztą polityka sama wymaga tutaj ostrożności, jeżeli prokurator jeneralny lub minister, wtedy, kiedy przestępstwo druku jest widoczne może się wstrzymać od dochodzenia, jeżli wstrzymania tego jest powodem interes publiczny, jakże by zgromadzeniu nie miało służyć takie prawo. Członkowie powinni rozważać kwestyą ze stanowiska politycznego. Śledztwo rozpoczęte w téj chwili przeciwko naczelnikowi ostatniéj lewéj, byłoby aktem śmiesznego gwałtu, sprzecznym wolności zgromadzenia. Kiedy zaś idzie o wolność wyborów, zgromadzenie nie powinno brać udziału w drobnych zasadzkach wymierzonych przez zatrwożonego ministra. Pan Charras energicznie broni p. Michel, wykazuje jego prawdziwe zasady i uczucia, i tak powiada: „Widoczna więc że pan Michel nie mógł w ten sposób przemawiać, jak w niego wpiera komissarz policyi. Urzędnik ten nie mający wyobrażenia o ekonomii politycznéj, popełnił śmieszny błąd, a zgromadzenie ubliżyłoby własnéj godności, gdyby nieograniczone kładąc zaufanie w rozsądku i bezstronności urzędnika politycznie i naukowo nie właściwego, chciało oddawać w ręce władzy jednego z naczelników oppozycyi.“

Oprócz 4 członków ostatniéj lewéj znajduje się w nowo mianowanéj komissyi dwóch legitymistów, jeden z oppozycyi umiarkowanéj, a reszta ze stronnictwa konserwacyjnego, między którymi będzie można znaleść kilka głosów dla pozyskania większości panu Michel.

— Dzisiaj zgromadzenie zajmowało się wnioskiem p. de Melun odnoszącym się do niezdrowych mieszkań. Pierwsze artykuły tego wniosku przyjęto. W tym względzie zrobimy jedną uwagę. To do czego we Francyi zmierzają drogą prawa, gdzie indziéj istnieje na drodze administracyjnéj. Władze gminne mają obowiązek czuwania, aby mieszkania robotników nie były przyczyną chorób i w ten sposób dokładniéj jako bliżéj z miejscowością obznajmieni, zapobiedz mogą nadużyciu.

— Podobno ani razu tak wielka ilość wyborców nie wzięła udziału w wyborach jak się na to zanosi na 10 marca; zdaje się, iż nie przyjdzie ani w jednym ani w drugim obozie do żadnego rozerwania. Z pomiędzy dzienników legitymistycznych, *l'Union*, jak to wczoraj donieśliśmy, głośno oświadcza się za listą związku wyborczego, *Opinion Publique* wstrzymuje się zupełnie i żadnéj listy nieogłasza, a zaś *gazette de France* grozi pewnym rodzajem opozycyi, ale również żadnego kandydata nie zaleca. Bonapartyści zgadzają się już na kandydatów związku.

W dalszym ciągu rozpraw nad zasadą wszechwładztwa narodu, p. Emil de Girardin ogłosił następujący artykuł:

„Zgoda, macie słuszność, ja jéj niemam.“ Forma rządu, która się zowie „Rzecząpospolitą jest wyższą nad prawo większości, wykonane wyborami powszechnemi. Choćby Francya była jednomyślną w roku 1852, niemogłaby przedłużyć władzy prezydenta, a tém mniéj przywrócić monarchią konstytucyjną. Jeden jest tylko środek dla nietykalnego przechowania wszechwładztwa narodu, a nim jest Rzeczpospolita.“

„Mógłbym się was zapytać: jakato Rzeczpospolita, czy ateńska, czy spartańska, czy rzymska, czy też kartagińska, czy genueńska, czy wenecka, czy taka jak w Ameryce północnéj, czy też taka jak w Ameryce południowéj, czy jednolita, czy też federacyjna czy demokratyczna, czy też arystokratyczna, czy z dwoma zgromadzeniami i prezydentem wybranym przez naród, czy z jednym zgromadzeniem i prezydentem wybranym przez naród, czy to ma być Rzeczpospolita z prezydentem lub bez prezydenta, czy z komitetem bezpieczeństwa publicznego, czy też z dyrektoryatem wykonawczym, czy Rzeczpospolita z dyrektoryatem i ministrami, czy też Rzeczpospolita z ministrami, czy też Rzeczpospolita z ministrami bez dyrektoryatu.

„Miałbym zupełne prawo niekończyć tu moich kwestyj i zapytać was, czyli wszechwładrtwo ludu niemogąc się same wykonywać, może przez kogo innego być wykonywaném i czyli wykonywając się przez kogo innego, na krócéj lub dłużéj nie zrzeka się swoich praw.

„Ale wykreślam te pytania, bo nielubię rozpraw, które gubią się w abstrakcyach lub powtarzają się bez końca. Wykreślam te pytania, bo, jak powtarzam, szczerze pragnę utrwalenia Rzeczypospolitéj we Francyi, a mówię głośno, nikt tego goręcéj nieżąda, nikt nie jest bardziéj gotowym do większych poświęceń nademnie.

„Ale jeśli chcę utrwalenia Rzeczypospolitéj demokratycznéj we Francyi, muszę wyznać, że bardziéj się jeszcze boję powrotu despotyzmu.

„To najgłówniejsze dla mnie zadanie.

„Przeszłość mało mnie w tym względzie zapewnia. Dnia 21go września 1791 roku obalono tron we Francyi, we 4ry dni potém 25 września ogłoszono Rzeczpospolitą.

„Po konstytucyi z d. 24 czerwca 1793 nastąpiła konstytucya z d. 22 sierpnia 1795 i tę przyjęło 1,057,390 głosujących, a odrzuciło 49,997. Po téj konstytucyi przyjętéj prawie jednomyślnie, wkrótce nadeszła trzecia z d. 13 grudnia 1799 r. Oddano ją pod głosowanie: liczba głosujących 3,012,569.

Za konstytucyą . . .	3,011,000.
Przeciw	1,562.

Rok zaledwo upłynął, a zapytano się znowu narodu o konsulat dożywotni:

Liczba głosujących . . .	3,577,259.
Za konstytucyą	3,568,888.
Przeciw	8,371.

Senatus Consultum z d. 18 maja 1804 r. stanowi rząd cesarski. Jeszcze raz zapytano naród:

Liczba głosujących . . .	3,524,244.
Za cesarstwem . . .	3,521,675.
Przeciw	2,569.

„I niebyło już wolności żadnego rodzaju, ani wolności publicznéj, ani prywatnéj, ani wolności stowarzyszenia, ani wolności trybuny, ani wolności druku, ani wolności rozmowy, ani nawet samego milczenia!

„Czy powiecie, że naród kolejno zapytywany o konsulat, konsulat dożywotni, cesarstwo dziedziczne, niemiał prawa w ten sposób odpowiadać i wyrzekać się swego wszechwładztwa? Zgoda, ale w końcu tak się stało, chociaż się źle stało i przez cały czas niebyło téj wolności. Wypędzano każdego, kto się niezgadzał na rozporządzenia cesarskie, a byłato władza tak drażliwa, że nieznała wyjątków nawet dla kobiet, ani dla piękności pani Recamier, ani dla dowcipu pani de Staël, któréj pokorne prośby niezwróciły nawet uwagi.

„Niebierzcież więc za złe, jeśli w wszechwładztwie ludu wykonywaném przez lud, niemam nieograniczonego zaufania. Niemożna mu zaprzeczać, dla tego je uznaję, lecz cóż o niém sądzić, jeśli dąży do zniesienia wolności politycznych, do usunięcia wszystkich rękojmi socyalnych? Odpowiedzcież, zapytuje was.

„Co do mnie, przyznaję, chodzi mi szczególniéj o zachowanie wolności, a jeśli jéj niemogę więcéj otrzymać, niechcę narażać się na stratę tego, co mam. Nad wolność ograniczoną przekładam nieograniczoną, ale wolę mieć ograniczoną aniżeli żadnéj.

„Niechcę despotyzmu pod jakimkolwiek bądź imieniem, jakąkolwiek formą, jakimkolwiek pozorem. Ani despotyzmu ludowego, ani monarchicznego, despotyzmu jednego zgromadzenia lub jednego człowieka, despotyzmu na krótki lub długi czas; i dla tego uważam za stanowcze i rozsądne zarazem, aby zbytecznie niewiązać losu wolności z istnieniem Rzpltéj.

„Wszakże Rzeczpospolita już raz przepadła we Francyi, mogłaby przepaść znowu. Jeśliby więc miała zginąć; niech przynajmniéj wolność ją przeży-

je. Aby Rzeczpospolita mogła się utrwalić, potrzeba jéj przedewszystkiém pięciu rzeczy:

Wyswobodzenia i urządzenia gminy.
Decentralizacyi biórokratycznéj.
Zmniejszenia armii, zniesienia niewoli wojskowéj.
Zniżenia i uproszczenia podatku.
Zmniejszenia budżetu.

A przecież niedokonano żadnéj z tych pięciu zasadniczych rzeczy, gmina zostaje pod opieką i opieka ta jeszcze ściślejsza. Naczelna administracya staje się codzień bardziéj zaborczą i niezdolniejszą. W r. 1848 w marcu, Francya zamiast dać przykład Europie rozbrojenia całkiem przeciwnie postąpiła. Wprowadzono nowe podatki. Budżet zwiększa się co rok.

„Wszystko to są fakta, niezaprzeczone fakta.

„Weźcież do rąk wagę, na jedną szalę połóżcie wasze zasady abstrakcyjne, na drugą te nieubłagane fakta, a obaczycie co przeważy.

„Niechaj nam posłuży przykład Włoch. Za to iż przekładano imie Rzpltéj, nad sprawę niepodległość, nie dosiągnęły jednego, a straciły drugie. Na co się łudzić; dopóki Francya sądzić będzie, że jéj potrzeba dla obrony granic i dla opieki narodowości armii 500,000, armia ta będzie ciągle skałą, o którą się rozbija Rzplta.

„Przeszło już rok, jak część Francyi znajduje się w stanie oblężenia. Dwa razy mniéj niż wciągu dwóch lat, stan oblężenia ogłoszony był w Paryżu. Naprzód kiedy władza pozostawała w ręku prezesa rady odwołalnego zawsze, drugi raz kiedy przeszła do rąk prezydenta Rzpltéj. Stan oblężenia rzeczywiście nigdy istnieć nie przestał, wisi on ciągle nad naszemi głowami, 102 tysiące wojska zajmuje Paryż z karabinem w ręku.

„Policzone są dnie istnienia politycznego prezydenta, wybrany 20 grudnia 1848 roku powtórnie mianowanym być nie może, a wybór jego następcy, nastąpi w drugą niedzielę majową 1852; dosyć choćby najmniejszéj uzurpacyi, najmniéj śmiałéj, najmniéj stanowczéj, najmniéj związku z armią mającéj, a już można było ją przewidzieć. Są to niebezpieczeństwa, narażać się nie wolno.

„Lecz w takim razie cóż czynić należy? Siłę stawić przeciw sile, przeciw uzurpacyi, powstanie. Lecz w walkach najprawniejszych bywały nieraz przykłady, że prawo upadło, że gwałt przeważył. Walka w któréjby Rzplta upadła, w któréjby armia obłąkana przez naczelników pognębiła lud mordowany bez litości, walka taka dokonałaby rujny téj trochę wolności co nam pozostaje. Despotyzm imby się winniejszym czuł, tymby śmielszym być musiał, im mniéj miałby prawa, tém mniéj robiłby sobie wyrzutów. A więc w razie uzurpacyi, czyż podobna wystawiać się na niebezpieczeństwo improwizowanego oporu w Paryżu. Powiadam, że to byłoby ogromnym nierozsądkiem, że jest coś pewniejszego, coś mniej strasznego nad uliczne barykady, jest okupienie się w wyborach powszechnych, to jest zebranie z każdego indywiduum tylu cytadeli ile jest wyborców, któreby armia jedną po drugiéj zdobywać musiała. Gdyby nadszedł dzień, w którymby zniesiono wybory powszechne, naród powinien jednozgodnie odmówić podatków, a jeżli odmowa podatków nie wystarczy, to wtedy niech wyborcy zatkną swoje wotum na ostrzu bagnetów.

„Tylko niespiesznie!

„Dopóki istnieć będą wybory powszechne i coroczna uchwała podatku, wolność może być tylko narażona na przechodnie niebezpieczeństwa. Warto, ażeby się tém gruntownie przejęto. Każden kapitan który wypływa z portu, powinien przewidzieć burzę, aby zapobiedz rozbiciu, powinien ułożyć sobie w myśli co naprzód rzuci do morza dla ulżenia i ocalenia statku. Mogą nadejść ciężkie dnie, trzeba więc mieć się na baczeniu, bo wielki, może nienaprawiony błąd wystawiać się na utratę wszystkiego, chcąc wszystko uratować. Zupełna odmowa podatku jeżeli delegowani wyborów powszechnych nie uchwalili go prawami; oto czego należy strzedz jakimkolwiek bądź kosztem, i chyba z życiem dać sobie wydrzeć. Rzeczywisty monarcha nie jest jeszcze takim wyborcą, jak każden co opłaca podatek.

„Wszędzie gdzie wypłata podatku obowięzuje dopiero po rocznéj uchwale budżetu, naród jest panującym z rzeczy i prawa, a mniejsza już o imie, czyli forma jego rządu zowie się republiką demokratyczną czy też monarchią konstytucyjną.

„Jeżeli zastanawiam się do tyle nad tym punktem, to dlatego, że się boję, aby lud Paryzki niestracił gruntu rzeczy, za jéj formę, niepozbył się rzeczywistości za abstrakcyą. Mówicie, iż monarchia konstytucyjna, tojest uchwała przeciw prawu stowarzyszenia i zebrania, tojest wrześniowe prawodawstwo, tojest oddanie początkowego wychowania Jezuitom, tojest destytucya merów i pozbawienie wolności gminnych. Mógłbym wam na to odpowiedzieć: pod konstytucyą, która stanowi, iż Rzeczpospolita jest formą rządu francuskiego, czyliż pod tą konstytucyą nie zawieszono prawa zebrania i stowarzyszania, niepogorszono jeszcze praw wrześniowych, czyliż dzisiejsze Zgromadzenie praw wychowania z r. 1833 nie uznało jeszcze za zbyt liberalne, czyliż rząd jednym zamachem 37,000 merów niechce wprzęgnąć w łańcuch rządowéj centralizacyi.

„Ale odpowiedź ta byłaby zbyt łatwą, niechcę was nią pozbywać; albo ż ja myślę o przywróceniu monarchii konstytucyjnéj. Gdybym miał ten zamiar, powiedziałbym śmiało. Dlaczegóż niemiałbym powiedzieć? Ażali stronnictwa niezostawiły mi zupełnéj wolności, one wszystkie mnie są winne, ja nikomu nic niewinienem. Z kolei broniłem wolności wszystkich i niczyjego gniewu niepotrafiłem uniknąć. Jestem sędzią, stanowiska mego sędziowskiego się niezrzeknę; raz — prawda, stanąłem przed komitetem wyborczym, a jeżeli tak zrobiłem, to dlatego, iż po nad głową moją były chmury, które chciałem zdmuchnąć — były pozory, które chciałem wyjaśnić. Zapytywany, odpowiedziałem, że nieznam bałwochwalstwa politycznego, tojest prawda, za nią obstaję. Żaden inny wzgląd na wybory, niezmieni nigdy tonu méj mowy.

„Wyżéj nad wszystkie formy rządowe, kładę bez wahania wszechwładztwo narodu, ale to mi niewystarcza; dla mnie potrzeba, aby to wszechwładztwo zbiorowe, abstrakcyjne, przeobraziło się we wszechwładztwo indywidualne, dotykalne.

„Nietykalność osoby, zamieszkania, myśli, słowa, druku, oto co nazywam wszechwładztwem indywidualném.

„Forma rządowa, która mi zapewni najzupełniéj i najbespieczniéj wykonanie wyborów powszechnych, tę stanowczo ogłoszę za najlepszą: Starajcie się aby to była Rzeczpospolita, ja wam będę dopomagał bez wytchnienia, bez żalu i bez ambicyi.

Emil de Girardin."

(*Wiadomości bieżące*). Prezydent Rzpltéj wyjeżdża we wtorek dla zwiedzenia szkoły wojskowéj w Saint-Cyr w towarzystwie ministra wojny.

— W biórach merów paryskich zebrała się dzisiaj nadzwyczajna liczba wyborców dla odebrania kartek wyborczych.

— Bal tak zwany dobroczynności dany w ostatni poniedziałek w salach Małego Luxemburga przyniósł do 30,000 fr. dochodu na korzyść ubogich XI okręgu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Panie Redaktorze!

Zwiastuję ci dobrą dla kraju naszego nowinę, to jest utworzenie w Gdańsku domu handlowego polskiego, pod firmą Makowski Kendzior i Comp. Celem głównym szanownego naczelnika i wspólników domu tego, jest służyć z całą gorliwością krajowi, w którym się urodził, obznajmiać obywateli jego ze wszelkiemi obrotami handlowemi, mianowicie tyczącemi się płodów, które kraj nasz wydaje. Najusilniejszém staraniem domu tego będzie, zniżać koszta przeróbki i inne w Gdańsku, a mianowicie przestrzegać tego, aby żaden z jego komitentów nie był wystawiony na stratę, wynikającą z nierzetelności mierników. Załączając zdanie sprawy o toku handlu w 1849 roku, który mi szanowny naczelnik domu tego przysłał, upoważniam cię panie Redaktorze do zamieszczenia go, bo z niego nie jeden z naszych właścicieli ziemskich poweżmie dokładne wyobrażenie, o obecnym stanie handlu zbożem i innemi produktami kraju naszego i nie mało na tym korzystać może, gdy zechce.

Oto jest cyrkularz tego nowo założonego domu:

Gdańsk, 12 lutego 1850 roku.

Mam honor zawiadomić, że dom mój handlowy, od lat dziewięciu na tutejszym placu egzystujący zamykam, dla połączenia się z p. Alexandrem Makowskim i otworzenia wspólnie z nim komisowego handlu pod firmą:

Makowski Kendzior et Comp.

Zostaje z wysokim szacunkiem

Ludwik Kendzior.

Gdańsk, 12 lutego 1850 roku.

Zaledwie rok jeden upłynął od zniesienia w Anglii cła na zboże zagraniczne, a już pozycya i warunki handlu zbożowego zupełnemu uległy przeistoczeniu. Lubo jeszcze niepodobna ostatecznych téj odmiany skutków z pewnością obliczyć, już jednak dwa wielkie, nowe, wyrodziły się fakta: 1) Że, w pierwszym roku konsumcya chleba w Anglii się potroiła. 2) Że zniżone ceny zboża tak wielkim jak dotąd fluktuacyom ulegać nie mogą, bo targ dla całego świata otwarty, nawet w latach cząstkowego nieurodzaju, dostatecznie zaopatrzony zostanie.

Przy cenach miernych i stałych, spekulacya nie ma elementów życia. Jakoż i w Holandyi i Anglii, operacye tego rodzaju na ogromną skalę prowadzone kompletnie ustały. Stąd naturalna konsekwencya, że i w kraju naszym handel pośredni utrzymać się nie zdoła, skoro właściciel ziemi zechce się przejąć tą prawdą, że posyłając na własny rachunek swoje produkta do miasta portowego: to jest tam, gdzie je spekulant prowadzi; zysk pośrednich kupców przy sobie zatrzyma.

Obecna pozycya zbożowego handlu powinna zwrócić uwagę obywateli polskich i rosyjskich. Zgłębić gruntownie stan rzeczy, a do nowych potrzeb nowe i trafne zastosować środki, jest dziś obowiązkiem każdego, bo od rozwiązania téj kwestyi i bogactwo krajowe i cała przyszłość rolnictwa zależy.

Sądząc, że w tak stanowczéj chwili, sumienne i gorliwe usługi nasze, mogą być więcéj niż kiedy przydatne, postanowiliśmy otworzyć w Gdańsku dom komisowy, pod firmą:

Makowski Kendzior et Comp.

Zarzekłszy się wszelkich spekulacyi, z zupełném poświęceniem i gorliwością oddamy się wyłącznie interesom komisowym.

Na konsygnowane nam zboże, drzewo, wełnę, spirytus, damy zwyczajny awans, całéj dokładając usilności, aby je najprędzéj i najkorzystniéj sprzedać.

Wszelkie sprawunki i kupna towarów kolonijalnych, trunków, żelaza, koni, bydła, owiec itd. po najtańszéj cenie z pierwszéj ręki wykonamy a dyskonty kupieckie na korzyyść korespondentów naszych odstąpimy.

Jeden z nas, praktycznie z fabrykacyą machin obeznany, w razie potrzeby nawet osobiście, bądź we Francyi, bądź w Anglii zajmie się obstalunkiem lub z drugiéj ręki kupnem, oraz przyjęciem i wyexpedjowaniem aparatów cukrowych, gorzelnianych, instrumentów rolniczych, machin parowych i wszelkiego rodzaju fabryk i narzędzi.

Korespondencye i rachunki nasze będą zwyczajnie w języku polskim; wszakże zastosujemy się w téj mierze do życzenia naszych komitentów.

Pracować nad zniesieniem zakorzenionych nadużyć, wprowadzić rzetelność miary i wagi, oszczędzić i o ile można zniżyć koszta szpichlerza i przeróbki, będzie głównem zadaniem naszego przedsięwzięcia, a jeśli przychylność obywatelska nas wesprze, celu tego ku powszechnemu dobru spodziewamy się dopiąć.

Pan Józef Kurierów, wspólnik nasz, mieszkający w Warszawie na Miodowéj ulicy w domu Ner 495, wszelkich bliższych co do naszego handlu objaśnień udzieli: zawiązanie stosunków między właścicielami produktów a domem naszym, ułatwi i w razie potrzeby, najęciem statków tudzież expedycyą zboża się zajmie.

Przyrzekając wszystko, co w naszéj mocy czynić, aby położone w nas zaufanie usprawiedliwić prosimy o zanotowanie naszych podpisów, i przyjęcie zapewnienia wysokiego szacunku.

Makowski, Kendzior et Comp.

Kronika miejscowa.

Kraków 11 marca. Pewien młody chłopiec na Kazimierzu został tknięty w 12 roku życia paraliżem, tak dalece, iż przez 8 lat leżał bezwładny na łóżku niemogąc ruszyć ręką ani nogą. Napróżno radzono się wszystkich niemal miejscowych doktorów, napróżno obwożono chorego po kąpielach zagranicznych; nie pomagało, paralityk leżał ciągle bezwładnie. Tymczasem w przeszłym tygodniu począł się ruszać na łóżku, a ten przypływ sił tak nagle wzmógł się, że dzisiaj młodzieniec chodzi już po ulicy o własnéj mocy. Jestto ciekawa zagadka dla lekarzy, którzyby powinni zbadać przyczynę tak nagłéj przemiany.

— Dzisiaj rano umarł tutejszy notaryusz Fr. Xawery Placer.

— Przybyli na wczorajszy targ właściciele z Królestwa w Michałowicach opowiadali, iż obóz na 40,000 wojska ma być założony pod Pińczowem, że już zwożą potrzebne do tego rekwizyta. Za prawdę tego podania ręczyć nie możemy.

— Wczorajszy targ na Baranie był nieliczny; fur około 50, pszenicy było do 200 korcy. W Michałowicach zato był daleko większy ruch; do 800 korcy przywieziono, pszenicę dobrego gatunku płacono po 21 złp., żyto 13—14 złp., jęczmień 13—$14\frac{1}{2}$, groch piękny do 16, porośnięty 13—14.

— Mimo nadziei, jakie sobie robiono na dzień dzisiejszy, targu na Kleparzu prawie wcale niebyło. Przyjechało 50—60 fur. Sprzedawano więc zboże (do 900 korcy) z zsypek, najwięcéj pszenicy, bo do 600 korcy. Do młyna parowego zakupiono do 300 korcy pszenicy, 150 po złp. 23, lepsza płacono 24 a nawet $24\frac{1}{2}$. Żyta sprzedano do 12 korcy po 16 złp., jęczmień pozostał w cenie.

Po przyszłym targu niemożna sobie wiele obiecywać. Zsypki przepełnione, kupcy zagraniczni nie przyjeżdżają; przyczyną wstrzymania handlu jest głównie niski kurs banknotów. Wszakżeż dobra pszenica znajdzie zawsze kupca na 23 do 24 złp.

— Woda podniosła się. Stan Wisły 7 stóp.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 10 do 11 marca. — Wielopolski Aleksander margrabia dz. dóbr, z Polski. — Rother Ludwik kupiec, z Gliwic. — Berend Bernard kupiec, z Ołomuńca. — Konopka Henryk dziedzic dóbr, z Wrząsowic. — Struszkiewicz Wincenty dziedzic dóbr, z Soboniewic. — Stojowski Felicyan dziedzic dóbr, z Jedlicze cyrk. Jasielski. — Komar Henryk dziedzic dóbr, z Ostrowa cyrk. Boch. — Stoiński Franciszek dziedzic dóbr, z Warszawy.

Wyjechali: Giżycka Marya dziedz. dóbr z córką Michaliną, do Warszawy. — Gedl Edward c. k. urzed. Sądu krym. do Hermanstadt. — Załuski c. k. kadet pułkowy, Czejlet. — Wodzicki Henryk hr. z żoną, do Koniecpola. — Krasiński Adam hr. do Polski. — Mycielski Józef hr. do Pribisch w Prusach. — Mycielski Felix hrabia, tamże. — Plater Adam hr. do Wrocławia. — Sułkowska Marya księżna, do Prus. — Kuczkowski Kazmierz hr. do Tarnowa.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
11	2	27" 2. "' 69.	† 1°. 7.	1.''' 44.	zachodni. śred.	pochmurno.	gnieg	† 0.°2.	† 3.°6.
"	10	" 2. 97.	† 1. 2.	1. 83.	zpłzach. słaby	"			
12	6	" 3. 50.	† 1. 4.	1. 82.	zachodni "	"	w nocy wiecher zpoł.		

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Dodatek

Dodatek do Nru 59 Dziennika CZAS.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁAŃ

C. K. TOWARZYSTWA GOSPODARCZO-ROLNICZEGO *Krakowskiego*

w ciągu roku 1849 dopełnionych,

czytane na posiedzeniu ogólnego zebrania się Członków w dniu 18 lutego 1850 r.

Rok upływa, jak zgromadzeni zdawaliśmy sobie sprawę z tego, co dla naszego przemysłu dokonać zdołaliśmy; wcześniéj zebrać się było nam niepodobném, albowiem w latowym półleciu zaszły nadzwyczajne okoliczności, które nas do domowych siedzib więcéj niż kiedykolwiek przywięzywały. Rok upłyniony był drugim próby twardéj, po zmienionych na wsiach stosunkach, obok braku robotnika, który stanął na przeszkodzie prędkiemu zboża sprzętowi, ulewne przez dni kilkanaście trwające deszcze zniszczyły w połowie spodziewane plony, a tak wysilenie się nasze w tych tak trudnych dla właścicieli większych okolicenościach, nieprzyniosło nam oczekiwanego owocu. Gdyby nie ta człowiekowi wrodzona nadzieja, iż przyszłość się doń przecie uśmiechnie, opadłyby nam ręce, i role nasze chwastem zarosnąćby musiały; lecz zamiłowanie w rolnictwie tak wrodzone naszemu narodowi, dodaje nam sił nowych do pokonywania otaczających nas trudności; nie możemy wszakże zaprzeczyć, iż to wytężenie z każdym dniem w nas wolnieje, skutkiem wycieńczania się środków, do dźwigania się z upadku nieodzownie potrzebnych. W takich to okolicznościach zostając Towarzystwo, natrafiało w działaniach swych na liczne trudności z obecnego położenia większych właścicieli wypływające. Pomimo jednak tego niesprzyjającego przemysłowi naszemu stanu, postępowało Towarzystwo na drodze raz sobie wytkniętéj, i rozwijało czynność swą w miarę okoliczności, któremi zawładnąć zdołało i tak: co do organizacyi swéj, gdy była rzucona myśl połączenia się z Towarzystwem galicyjskiem, dla tém silniejszego działania, zniosło się z témże, już to za pośrednictwem korrespondencyj, już kommissyi wspólnie z obu towarzystw wyznaczonéj. Gdy wszakże w zasadach zachodziły różniące się obu Towarzystw zdania (albowiem nasze na równi w znaczeniu pod wspólnym zwierzchniczym Komitetem zostawać życzyło sobie, tamto zaś do utworzenia Towarzystw podrzędnych po obwodach dążyło) zostawiono załatwienie tego przedmiotu aż do ukończenia się organizacyi politycznéj prowincyi, któréj pod pewnym względem i urządzenie się Towarzystw odpowiadać by powinno; zawsze jednak pomimo tego Towarzystwo nasze nieprzestało z Towarzystwem lwowskiem zostawać w stosunkach i znosić się z niem w okolicznościach, gdziekolwiek dobro ogólne naszego przemysłu było interessowaném. Otwarcie stosunków bezpośrednich z ministeryum rolnictwa, utworzoném w celu dania przemysłowi naszemu szczególnéj opieki, na któréj mu dotąd zupełnie zbywało, było dla nas nader ważnym wypadkiem. Ono nas bowiem stawia w możności przedkładania rządowi n szych potrzeb, czyniąc towarzystwo jedynym zbiorowym organem właścicieli ziemskich, organem tém poważniejszym, iż tłomaczy myśl połączonego w jedno ciało obywatelstwa.

Zapuszczając się w szczegóły działań przeszłorocznych Towarzystwa, przebiegnę pokrótce ważniejsze.

Co do samego składu Towarzystwa, takowe składa się obecnie z **3** członków honorowych, **1** członka korrespondenta i **99** członków czynnych, przyjęło w r. z. w grono swoje jednego członka korrespondenta **W. Hlubek** professora rolnictwa w Gracu, tyle dziełmi swymi rolnictwu zasłużonego, tudzież **29** członków czynnych. Wystąpiło zaś z Towarzystwa osób **3** słabością zdrowia i zatrudnieniami, od téj tyle potrzebnéj i pożytecznéj obywatelskiéj posługi wymawiających się. Zeszło z tego świata członków dwóch, Pokój ich cieniom!

Co do działań zaś samych Towarzystwa:

Pod względem rozszerzenia nauki rolnictwa, odebrawszy od ministeryum rolnictwa plan urządzenia onejże na ogólnym rolniczym kongresie r. z. w Wiedniu uchwalony, mocą którego nauka ta na 3 oddziały podzieloną być ma — a najprzód wykładaną uczniom w szkołach elementarnych w sposób do ich pojęcia zastósowany, do czego łączyć się ma praktyka ile możności w odpowiedniéj teoryi rozciągłości — powtóre w szkołach praktycznych rolniczych staraniem Towarzystw rolniczych zakładanych — a nakoniec w Instytutach wyższych, jakoto: po akademiach i szkołach technicznych już jako umiejętność wyższa, wykładaną być powinna. Towarzystwo zajęło się pilnie wprowadzeniem w wykonanie powyższego planu — i co do pierwszego zawezwało Radę administracyjną o złożenie sobie wykazu szkół parafialnych, i listy nauczycieli z wyjaśnieniem ich konduity i usposobienia, wskutku czego nastąpiła lustracya tych szkółek; obecnie zaś zajmuje się Towarzystwo zredagowaniem katechizmu rolniczego dla użytku młodzieży wiejskiéj po szkołach parafialnych, który gdy wygotowanym zostanie nieomieszka urządzić téj nauki w rzeczonych szkołach, w sposób na kongresie uchwalony, jako do tego szczególniéj od ministeryum upoważnione z możnością przedstawiania do nagród tych nauczycieli wiejskich, którzy by się gorliwością w wykładzie nauki rolnictwa odznaczyli. Co do szkoły praktycznéj znalazło Towarzystwo w osobie członka swego Adama hr. Potockiego pomoc, jakiéj żądać mogło, tojest gotowość wypuszczenia w użytkowanie jednego z folwarków hrabstwa Tenczyńskiego, a nawet nabycia realności potrzebie odpowiedniéj i udzielenia jéj do użycia Towarzystwu pod umówić się mającymi korzystnemi dla nas warunkami. Lecz gdy urządzenie tego Zakładu nieobejdzie się bez znacznych wydatków, uczyniło Towarzystwo przedstawienie do ministeryum rolnictwa o udzielenie stósownego zasiłku. Co do szkoły rolniczéj przy Instytucie technicznym założyć się mającéj, Towarzystwo zniosło się z tymże Instytutem i ułożywszy stósowny projekt, w którym utworzenie oddzielnych katedr Rolnictwa i Leśnictwa, równie jak i wykład nauk posiłkowych w sposób do rolnictwa zastósowany, zaproponowanym został — projekt takowy za pośrednictwem Komisyi Gubernialnéj Ministerstwu Oświecenia, bezpośrednio zaś Ministerstwu Rolnictwa i Górnictwa przedstawiło. Ministeryum Rolnictwa spowodowane przedstawieniami fabrykantów krajowych — którzy zmuszonymi będąc rośliny farbierskie sprowadzać z zagranicy z wielkim kosztem, przełożyli potrzebę zachęcania krajowców do uprawy Marzanny, uczyniło odezwę do Towarzystwa o zaprowadzenie plantacyi téj rośliny. Towarzystwo zasięgnęło w téj mierze zdania profesora botaniki p. Czerwiakowskiego; tudzież objaśnień od Towarzystwa Centralnego Rolniczego Szlązkiego, albowiem roślina ta w Szlązku mocno jest produkowaną; gdy takowe otrzymało, a wschodnia część okręgu naszego ma ziemię uprawie Marzanny odpowiednią, Towarzystwo wypracowaną przez Członka swego p. Szumańczewskiego rozprawę przedmiotu tego dotyczącą, postanowiło pismém rolniczém ogłosić, w któréj sposób uprawy téj rośliny z obliczeniem kosztów i korzyści dostatecznie wykazanym znajduje się.

Toż ministeryum spodziewając się w roku zeszłym bardzo obfitych sprzętów zboża, pomne na potrzebę zachowania go na lata nieurodzajne, nadesłało Towarzystwu wzory do stawiania spichrzów samosypnych, wedle systemu Sinclera, które tak właścicielom ziemskim, jak tutejszemu urzędowi budowniczemu i instytutowi technicznemu zakommunikowane zostały.

Podobnież ministeryum rolnictwa udzieliło Towarzystwu wynalazek p. Debaune belgijczyka, pod względem zaprowadzenia wentilatorów w młynach mlewnych mąki, wskutku czego pośpiech w mełciu, lepszy wydatek i gatunek mąki osiągnionym zostaje. Towarzystwo zakomunikowało wynalazek ten instytutowi technicznemu z wezwaniem zaopiniowania, o ile tenże do konstrukcyi zwyczajnych młynów znaleść może zastósowanie, i jakie koszta wprowadzenie go w wykonanie za sobą pociągnie. Dziennikiem zaś *Czas* w braku pisma rolniczego, odkrycie to ogłosiło, podając łatwość właścicielom młynów korzystania z tego pomysłu.

Co do machin rolniczych: zaprowadzenie poprawnych pługów, kosy flamandzkiéj, upowszechnienie młockarń i pracowanie nad wynalazkiem żniwiarki, starania Towarzystwa zajmowały. Co do pierwszego, zachęcił członka swego p. Zieleniewskiego do założenia budowy pługów poprawnych zwykle na Szlązku używanych, staraniem członka naszego p. Feliksa Bochenek ulepszonych; i fabryka p. Zieleniewskiego wywięzuje się z korzyścią dla rolnictwa z przyjętego obowiązku. P. Zieleniewski zamierza rozciągnąć budowę narzędzi rolniczych i innych machin rolniczych, byle w właścicielach ziemskich znalazł rękojmię potrzebnego dla swego warsztatu odbytu. Temu to szanownemu członkowi winni jesteśmy wdzięczność za urządzenie swego warsztatu kowalskiego, w sposób budowie wszelkich machin odpowiedni. Co do kosy flamandzkiéj nazwanéj wychowką, wydalenie się p. Wychowskiego za granicę i stan polityczny, który handel kosami na niejaki czas zatamował, jest powodem, że wprowadzenie téj kosy w r. z. nienastąpiło. P. Russocki z Kleczy obywatel, wszedł w prawa i obowiązki p. Wychowskiego, jak nas listem swym zawiadomił i spodziewać się należy, że wprowadzenie rzeczonego rodzaju kos zbożowych w r. b. nastąpi. Co do młockarń, winniśmy wdzięczność szanownemu członkowi naszemu p. Julianowi Konopce, który wykształciwszy się za granicą w mechanice z pożytkiem dla kraju naszego, uproszony od Towarzystwa, budowę młockarń w dobrach swych Modlnicy założył; podobnież bratu jego szanownemu p. Józefowi Konopce, który idąc za przykładem brata, pod jego kierunkiem budowę młockarń w Mogilanach otworzył. Że młockarnie te na wzór najnowszych wynalazków z należną dokładnością sporządzane, przewyższyły nawet nasze oczekiwania, doświadczenie dostatecznie to wykazało. Nie mogę tu przemilczeć dwóch imion, a mianowicie pp. Ruśniak i Macieja Wielgus kolegów naszych, którzy wrodzonym geniuszem wiedzeni w budowach młockarń, sieczkarń, młynów, okazali nieposlednie usposobienie, a ta to odznaczająca użyteczność była dowodem powołania ich w koło nasze. Nad wynalazkiem machiny do żniwa pracował w r. z. szanowny członek nasz doktor medycyny i professor Kozubowski, i zrobiony przez niego model, złożony Towarzystwu a obecnie pod rozpoznanie poddany, dowodzi nie już tylko jego genialności ale i téj miłości dobra publicznego, która mało znajduje naśladowców.

Towarzystwo odbierało w biegu roku liczne władz krajowych zapytania odnoszące się do regulowania opłat celnych od różnego rodzaju ziemiopłodów, wypływających z nich wyrobów, tudzież od różnych rolnictwa potrzeb — opinie udzielane przez Towarzystwo władzom rządowym miarkowane były zawsze opieką dla rolnictwa krajowego należną — zasłaniając takowe od uszczerbku w każdéj okoliczności jak skoro tylko okazywała się po temu sposobność, a to przez czynienie stosownych do rządu krajowego przedstawień.

Brak rąk do pracy potrzebnych, który się w r. z. dał tyle uczuć i zanim idąca utrata tak wielkim kosztem i wytężeniem sił sprodukowanych ziemiopłodów, wskazywała potrzebę towarzystwu zwrócenia uwagi rządu na potrzebę zaradzenia podobnym na przyszłość klęskom. Jakoż towarzystwo w obszerném przedstawieniu ministerstwu rolnictwa uczynioném, skreśliwszy smutne naszego rolnictwa położenie, zaprojektowało zarazem środki jakie zdaniem jego mogłyby nas w przyszłości od podobnych wypadków zasłonić. Wysokie ministeryum doniosło nam, iż zniosło się w téj mierze z ministerstwem spraw wewn. temczasem zaś zawezwało nas do przedstawienia sobie projektu do kodeksu policyi wiejskiéj, rozwinięcia projektu do środków mogących w klasie rolniczéj chęć zarobkowania obudzić, a nakoniec skreślenia planu rozciągnięcia instytucyi towarzystwa kredytowego Galicyjskiego do okręgu tutejszego. Zadosyć uczynieniem wszystkim tym trzem wymogom obecnie komitet zajmuje się.

Gdy projekt do zasad wynagrodzenia większych właścicieli ziemskich, za zniesione ciężary gruntowe przez Towarzystwo przygotowany, równie jak i tabele obliczające też ciężary przez zesłane na grunt z strony Rady administracyjnéj komisye sporządzone ministerstwu spraw wewnętrznych przedstawionymi zostały, i wypracowany już dla tutejszego obwodu, stosowny operat znajduje się — oczekujemy na powołanie z obwodu tutejszego mężów zaufania, którzy-się nad przygotowanymi już projektami z Rządem naradzili, a następnie zbliżyli tyle pożądaną chwilę otrzymania wynadgrodzenia, które na skutek zrobionego z strony tutejszych właścicieli ziemskich przedstawienia, rezolucyą ministeryalną z d. **24** czerwca **1846** r. zapadłą, uroczyście i w zupełności zapewnioną im została.

Uszlachetnienie rasy koni szczególniéj pociągowych nieuszło baczności Towarzystwa: poczynione kroki o zaprowadzenie ogierów rządowych do okręgu sprowadziły ten skutek, że jeneralna wojskowa komenda zawiadomiła gubernium, iż stosowne rozporządzenia już w téj mierze wydanemi zostały. Zaszłe zapewne zaburzenia wojenne w skutku których i stada rządowe ucierpiały, stały się powodem, iż dotąd stacyi ogierów rządowych w okręgu niezałożono. Towarzystwo ponowiło w téj mierze swe przedstawienie, i spodziewa się otrzymać pomyślny onegoż skutek.

Jakkolwiek Towarzystwo przez wybrany z koła swego komitet, działania swe wciągłym utrzymało ruchu i postępie, jakkolwiek ożywione chęcią stawa się rolnictwu użytecznym, nieopuściło nic coby na cel ten wpłynąć mogło; przecież nie można pominąć, że daleko więcéj zrobićby zdołało, gdyby było posiadało środki objawienia na zewnątrz czynności swych i komunikowania się z ziemianami przez pismo rolnicze. Wydawanie pisma tego, przepisane jest statutem Towarzystwo urządzającym; a gdy niema w obwodzie naszym nikogo, ktoby redakcyą podobnego dziennika zajmował się, obowiązek ten ciąży na towarzystwie. Smutno jest zwrócić uwagę na obojętność, jaka powiększéj części u nas objawia się dla wszystkiego cokolwiek uczyć nas może. Powierzchowna ogłada potrzebie czasu a szczególniéj w otaczających nas okolicznościach niewystarcza, trzeba na gruntowniejszéj stanąć podstawie, aby się na stanowisku cywilizacyi utrzymać, byt własny i honor narodowy ubezpieczyć. Widzimy jak w około nas w cywilizowanych państwach rozwija się oświata, widzimy jak rządy i obywatele poznawszy swój interes wspólnemi garną się siłami do podniesienia materyalnego bytu zawiązywaniem wszędzie towarzystw i

szkół rolniczych, jaka mnogość pism w tym rodzaju codziennie prasę opuszcza; my jedynie ograniczając się utyskiwaniem na smutne naszego gospodarstwa położenie, nic ku podźwignieniu onegoż nieuczyniliśmy. Komitet więc niechcąc na sobie zostawić zarzutu obojętności przedsięwziął przedstawić wam szanowni panowie środki ratowania w tym naszéj sławy, z małą z strony waszéj ofiarą — i tak gdy składki statutem ustanowione okazały się za szczupłemi ku pokryciu wydatków druku pisma rolniczego, (albowiem wedle zrobionego obliczenia, na zapłacenie redaktora i pokrycie kosztów druku pomimo, iż Jaśnie Wielmożny hrabia Adam Potocki w drukarni swéj za połowę ceny zwyczajnéj drukować pismo rolnicze oświadczył — na 3 kwartały licząc od 1go kwietnia do ostatniego grudnia roku bież. potrzeba złp. 3400) Komitet ułożył projekt urządzenia wydawnictwa tego pisma przez akcye — wypuszczeniem tychże 136 sztuk po złp. 25 każda — zapewniwszy akcyonaryuszom rozbiór całego wpływu z prenumeraty w stosunku wziętych akcyi przy końcu b. r. Projekt w téj mierze zredagowany przedstawia komitet Szanownemu Towarzystwu pod jego światłą rozwagę i decyzyą.

Jaki był stan kassy Towarzystwa, objaśnił was o tém rachunek w dzienniku „Czas“ ogłoszony; z niego wyczytacie panowie, iż stan kassy z dniem 1m stycznia r. b. był złp. 413 gr. 15, zaległe zaś składki wynosiły złp. 4710, roczny przychód w ciągu upłynionego roku wynosił 1132 złp. 14 gr.; rozchód zaś złp. 718 gr. 29. Czyli z tak małemi środkami jakie w ręku komitetu zostawały, mógł był komitet więcéj dokonać jak istotnie uczynił? zostawiam to sądowi waszemu.

Do biblioteki przybyło z kupna dzieł 25; darowanych dzieł 15; z tych ostatnich Towarzystwo Galicyjskie darowało dzieł 3; p. Hlubek dzieł 8; Towarzystwo Centralne Szląskie dzieł 2; JW. Hrabia Adam Potocki dzieło jedno; p. Lier model do znacznika burakowego; p. Wincenty Kirchmajer model do Zniwiarki Piaseckiego; p. Kozubowski model do Zniwiarki własnego wynalazku. Planów przybyło dwa: jeden do budowy spichlerzów, drugi do konstrukcyi młynów z wentylatorami.

Tak ksiażki w bibliotece Towarzystwa znajdujące się, jak abonowane przez Towarzystwo pisma peryodyczno-rolnicze, udzielanemi były Członkom Towarzystwa do oświecania się; wypadki zaś ważniejsze ogłaszanemi były gazetą „Czas“ w braku oddzielnego rolniczego pisma, o ile miejsce w piśmie tém innemu celowi dotąd poświęconemu znaleść mogły.

Ten jest wierny obraz działań Towarzystwa i jego komitetu w biegu upłynionego roku przedsięwziętych i dokonanych. Miło będzie członkom Komitetu, jeżeli Szanowne Towarzystwo uzna w nich chęć przynajmniéj wywiązania się z włożonego na siebie obowiązku. Składając on w ręce wasze powierzoną mu obywatelską czynność dla zastąpienia go nowym wyborem, ośmiela się zwrócić uwagę waszą na potrzebę dopełnienia wyboru tego z osób, któreby obok ducha obywatelskiego poświęcenia się, miały sposobność zadosyć uczynienia temu w dzisiejszych okolicznościach trudnemu powołaniu.

Prezydujący, DAROWSKI.
Sekretarz, Zahałka.

KOMITET

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie postanowiło uchwałą swą w dniu 18go lutego r. b. na ogólném zgromadzeniu zapadłą, wydawanie w roku bieżącym pisma rolniczego, pod tytułem: „Tygodnik rolniczy,“ a to za pomocą puszczenia w obieg 136 Akcyi, każda po złp. 25, przyznając posiadaczom Akcyi prawo rozebrania całego przychodu z prenumeraty z dnia 1 stycznia roku 1851 tudzież z tego co na funduszu z Akcyi zebranym, po opędzeniu kosztów redakcyi, druku i expedycyi oszczędzi się, a nakoniec dozwalając, aby każdy mający udział w Akcyach, miał prawo wziąść na swój rachunek jeden egzemplarz Tygodnika rolniczego. — W skutku czego zaprasza Szanownych Obywateli Ziemskich i Miłośników rolniczego gospodarstwa, którzyby sobie życzyli mieć udział w tym przedsiębiorstwie, do upowszechniania nauki racyonalnego gospodarstwa, udzielania najnowszych w tym zawodzie robionych odkryć i podawania do ich wiadomości tego wszystkiego coby pod względem przemysłu rolniczego i połączonych z nim fabryk technicznych interesować mogło: iżby deklaracye swe pod względem chęci swych z wskazaniem, jaką ilość Akcyi wziąść sobie życzą, do księgarni W. Friedleina przesyłali, w któréj to księgarni dla osób, się osobiście zapisać mających sposobność, lista subskrypcyjna, również otwartą została. Jak skoro zaś przez rozebranie Akcyi, których znaczna część przez obecnych na posiedzeniu ogólnego zebrania się członków podpisaną została, fundusz na pokrycie wydatków wydawnictwa zabezpieczonym zostanie — ogłoszonym będzie niebawnie prospekt, który w szczegółach plan tego pisma wyjaśni. — Prenumerata na kwotę złp. 4 kwartalnie ustanowioną być ma. — Kraków dnia 4 marca 1850 r.

Prezydujący, DAROWSKI.
Sekretarz, Zahałka.

Nadesłano.

Przysłano mi 32 numer dziennika „Czasu“ z poleceniem, bym przeczytał tak filozoficznie-religijno-moralnie napisany artykuł, nadesłany ze Lwowa 20 stycznia. Przejrzawszy pobieżnie ten artykuł, wpadło mi w oczy kilka słów łacińskich i francuskich, parę cytat z pisma świętego; niemiałem więc już najmniejszéj wątpliwości ani o uczoności autora, ani o dążności religijno-moralnéj artykułu.

Szczerze mówiąc, z zadowoleniem czytałem początek tego artykułu, bo widać w nim pióro dość wprawne, rozumowanie logiczne, osnowę treściwą. Zgodnością postępował autor artykułu, dokąd szedł utłoczoną już drogą, dokąd pisał o tém, co tysiące innych pisało, dokąd przedmiotem jego była miłość bliźniego. Lecz im prawdziwszą uczúłem radość, że i nasze uprzywilejowane pióra (bo któż by go niepoznał) zaczynają w tak szlachetnym celu pisać i to po polsku, tym przykrzejsze było dla mnie przeświadczenie, że nauki w tym artykule umieszczone nieprzeszły w ciało i krew autora. Zaledwie autor opuścił drogę ubitą, porzuciła go logika, moralność i religia. Bo czyż jest w tym prawda albo logika? utrzymywać, że miłość bliźniego jest przywilejem bogatych, jak gdyby biedni mieli serce tylko dla wypełnienia go goryczą i nienawiścią. Czyliż to jest filozofia albo moralność? iż nam autor dowieść usiłuje, że to szlachetnie, żeby się bogaci bawili, by ztąd setna część wydatków weszła do skarbony ubogich. — Jakże nareszcie pogodzić można, chrześciańską miłość bliźniego, z złośliwem targnięciem się autora rzeczonego artykułu na szanowną redakcyą Wianków? jak z oszczerczem wyszedzaniem tego wszystkiego, co nienależy do kółka autora?

Co do krytyki Wianków, musimy autorowi artykułu zaprzeczyć albo dobrą wiarę, albo uzdolnienie do krytyki. Trudno nam pojąć, co autorowi artykułu mogło służyć za podstawę do sądu, że redkcya Wianków należy do tak zwanych reformatorów quand même, redakcya, któréj celem kształcenie młodych czytelniczek naukowe, moralne i estetyczne, zatém dążności najchwalebniejsze i najpożyteczniejsze. Zdaje się, że obrazki w dwóch ostatnich numerach umieszczone dały autorowi artykułu powód do tak wielkiego zgorszenia; zapewne autor tego przebaczyć nie może, że tam powiedziano, iż jakaś niewymieniona dama majętna nieznała udziału dla biednych, dokąd własnemi oczami biedy niezobaczyła, inna zaś odprawiła z niczem biedną kobietę. Trzeba wiedzieć krytykowi, że zdarzenia w obrazkach opisane niestósują się wcale do teraźniejszego towarzystwa dam dobroczynności, czego dowodem scena z więźniem stanu w więzieniu ś. Maryi Magdaleny; wiadomo zaś, że istniejące towarzystwo dam dobroczynności dopiero przeszłego roku zawiązało się i ustaliło, kiedy już w więzieniu tém żadnego więźnia stanu nie było. Dążność obrazków oczywiście była ta, żeby damom które rzadko sposobność mają, nędzę w całéj objętości widzieć, wskazać nagłą potrzebę niesienia pomocy. Zaręczamy najuroczyściéj krytykowi, iż pomimo osobistego szacunku, który mamy dla redaktorki Wianków, bylibyśmy stanęli sami w obronie dam dobroczynności, gdyby ich szlachetne cele i bezwzględne poświęcenie się w jakiemkolwiek wątpliwem świetle przedstawiono. Uznajemy albowiem z wdzięcznością ich trudy i poświęcenie. Ze zaś nie wszystkie damy (co nawet rzeczą naturalną, bo świat nie z samych aniołów się składa) są tego samego usposobienia, jest najlepszym dowodem to, że damy dobroczynności nie mogąc kwestami zebrać dostarczającéj ilości pieniędzy, ani też swojéj osoby poświęcić całkiem dla ubogich, muszą dawać bale, by nogi były bodźcem dla serca.

Jakkolwiek bądź, zapytujemy autora artykułu: czyliby sobie pozwolił tak krzywdzących wyrazów, jak to w swym artykule użył: „reformatory quand même, dla braku rzeczywistéj nauki i zdrowych pojęć itd., gdyby redaktorka do jego należała koła? I któż to rozdwaja stany? Od kogóż to autor artykułu dostał patent na takiego krytyka? cóż go upoważnia do zapominania przyzwoitości przynależnéj kobiecie, zwłaszcza téj, która z takiem poświęceniem pracuje dla dobra powszechnego? albož sądzi może uprzywilejowany autor, że i na uczucie, na sławę literacką, na tarcze od obelgi, trzeba mieć patent? I zóż to nareszcie znaczą ci reformatorowie quand même? Tacy to pisarze jak zacny krytyk kopią przedział między stanami nazywając każdą odezwę do szlachtnych uczuć: komunizmem socyalizmem itd. są to niewczesne strachy, bezwstydne nieprawdy, któremi sami siebie i im podobnych starają się oszukiwać, jest to parawan za którym swoje sobkostwo kryją.

Zżyma się autor, że redaktorka Wianków aby bogatszych do litości wzbudzić, wystawiła nędzarkę konającą, żebrzącą pomocy, — a niewaha się bez ogródki przyznać, że trzeba dać bal, ażeby z tego coś dla biednych spłynęło. Autor artykułu niewaha się utrzymywać, że u takich skakających, zabawa jest celem ubocznym, głównym zaś pomoc; — nietrzeba wielkiéj biegłości w matematyce, ażeby pojąć, że tam gdzie ubiór i bilet najmniéj licząc 50 zr. m. k. wynosi, z tego zaś dla biednych najwięcéj 30 kr. m. k. spływa — celem jest bal, a wsparcie ubogich okupem wymuszonym. Niepotrzebnie nam autor zagraniczne zwyczaje przed oczy wprowadza, gdzie radykaliści połowę składek przejadają i przepijają, a drugą połowę na cel dobroczynny obracają; — mamy my tutaj takich ultra-radykalistów, którzy za kilka godzin kilka tysięcy przejedzą i przepiją, a chociaż z tego nic niespływa dla ubogich, piszą artykuły filozoficzno-religijno-moralne i nauczają miłości bliźniego tych, których pierwéj komunistami zwali.

Kończąc, pozwalamy sobie powtórzyć orzeczony sąd samego autora: „Smutna to chwila w społeczeństwie, gdy zarozumiałość i przesąd chwyta za pióro, aby wyroki dawać o szlachetnych uczuciach, z których dla ludzkości pomoc płynie, a jeszcze smutniejsza, kiedy reforma społeczna wychodzi z namiętności i sobkowstwa.

Lwów 20 lutego 1850.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 10 marca. Banknoty $92\frac{1}{2}$. — Pruski kurant 4. — Imperyały ros. 34 28. — Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{2}$ Dukaty złp. 20. 6 — Listy zastawne Król. Pols. $100\frac{1}{3}$. Cwancygiery srebrne $105\frac{1}{3}$. — W species talarach $106\frac{1}{3}$.

Kurs wiedeński z dnia 9go marca. Metaliki $93\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka $82\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńsk. 1095. — Akcye Kolei żel. $107\frac{3}{4}$. Agio od złota. 22. Agio od srebra 14%.

Kurs wrocławski z d. 9 marca. Banknoty austryac. $88\frac{3}{4}$. Polskie papiery $96\frac{1}{3}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{3}{4}$.

Kurs Warszawski z dnia 5 marca. — Rosyjskie Imperyały żądają złp. 34 gr. 12, dają 34 gr. 8. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 99 gr. 3, dają 99 gr. 1.

Kurs lwowski z dnia 1 marca. Dukat holenderski Złr. 5 18. — Dukat austryacki 5 kr. 22. — Półimperyały ros. 9 15 kr. — Polski kurant 1 $19\frac{1}{2}$. — Rubel sr. ros. 1. 47. — Galicyjskie Listy zastawne 100. —.

W DRUKARNI CZASU.